

10 lutego 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(Rdz 2,18-25) Pan Bóg rzekł: Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc. Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę istota żywa. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

(Rdz 2,18-25)

Pan Bóg rzekł: Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc. Ulepiwszy z gleby wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę istota żywa. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i

wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny. Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Choć mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

(Ps 128,1-5)

REFREN: Błogosławiony, kto się boi Pana

Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana
i chodzi jego drogami.
Będiesz spożywał owoc pracy rąk swoich,
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szcep winny
w zaciszu twojego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki
dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek,
który się boi Pana.
Niech cię z Syjonu Pan błogosławi
i obyś oglądał pomyślność Jeruzalem
przez wszystkie dni twego życia.

(Mt 11,25)

Wysławiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że tajemnice królestwa

objawiłeś prostaczkom.

(Mk 7,24-30)

Jezus udał się w okolice Tyru i Sydonu. Wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział, lecz nie mógł pozostać w ukryciu. Wnet bowiem usłyszała o Nim kobieta, której córeczka była opętana przez ducha nieczystego. Przyszła, upadła Mu do nóg, a była to poganka, Syrofenicjanka rodem, i prosiła Go, żeby złego ducha wyrzucił z jej córki. Odrzekł jej: Pozwól wpierw nasycić się dzieciom; bo niedobrze jest zabrać chleb dzieciom, a rzucić psom. Ona Mu odparła: Tak, Panie, lecz i szczenięta pod stołem jadają z okruszyn dzieci. On jej rzekł: Przez wzgląd na te słowa idź, zły duch opuścił twoją córkę. Gdy wróciła do domu, zastała dziecko leżące na łożku, a zły duch wyszedł.

Komentarz

Wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział. Dzisiejsza Ewangelia stanowi kontynuację starotestamentalnej tradycji błagania Boga o to, aby raczył nie ukrywać przed nami swojego oblicza. Ale może najpierw dwa słowa o owej starotestamentalnej tradycji. Wzięła się ona ze zwyczaju wschodnich dworów królewskich, na których skazanie dygnitarza na nieoglądanie oblicza królewskiego wyrażało najwyższy poziom gniewu króla, nieraz po prostu karę śmierci. Czytamy w Księdze Estery, że kiedy zakryto twarz Hamana, aby nie oglądał oblicza królewskiego, oznaczało to wydanie wyroku śmierci (7,8). Kiedy z kolei król Dawid dał się przejednać i ułaskawił swojego syna Absaloma po dokonanej przez niego zbrodni bratobójstwa, pozwolił mu wrócić na dwór królewski, z tym jednak zastrzeżeniem, że

Absalomowi nie wolno oglądać oblicza królewskiego. Przez dwa lata Absalom bał się prosić własnego ojca o cofnięcie tej kary, bo wiedział, że ryzykowałby w ten sposób jego gniew, który mógłby się skończyć wyrokiem śmierci (2 Sm 14).

Otóż już człowiek starotestamentalny wiedział, że Bóg jest nieporównanie bardziej miłosierny od ludzkiego króla i że nigdy nasze błagania Boga o to, żeby się nad nami zmiłował, nie mogą Boga rozgniewać. Toteż w Starym Testamencie często zanoszone są modlitwy, aby Bóg raczył nie ukrywać przed nami swojego oblicza. Ludzie żyjący w tamtej kulturze musieli poczytywać to sobie za wielką łaskę, że mogą bez narażania się na Boży gniew przychodzić do Boga ze swoimi błaganiami.

Dzisiejsza Ewangelia wyraźnie nawiązuje do tamtej starotestamentalnej tradycji.

Dość zwrócić uwagę na to, że opis epizodu z kobietą kananejską Ewangelista rozpoczyna od informacji, że Jezus "wstąpił do pewnego domu i chciał, żeby nikt o tym nie wiedział". Kobieta kananejska przedarła się zarówno przez to, że Jezus ukrył przed nią swoje oblicze, jak przez to, że na jej prośby reagował On tak, jakby nie chciał dać się ubłagać - i w ten sposób nie tylko uzyskała to, o co prosiła, ale to trudne spotkanie z Jezusem ogromnie pogłębiło jej wiarę.

Otóż jednego i drugiego każdy z nas może doświadczyć. Możemy doświadczyć tego, że Pan Jezus jakby ukrywa przed nami swoje oblicze. Nieraz doświadczymy również tego, że mamy poczucie, jakby On nie chciał wysłuchać naszych modlitw. W jednej i drugiej sytuacji warto podpatrywać i naśladować wiarę kobiety kananejskiej.

o. Jacek Salij